

a koniec drogi w wypadku tej opowieści jest bardzo oczywisty. Ostatnia stacja to „Hitler u władzy”. Dlatego Lutesa należy rozliczać nie z tego, czym nas zaskoczy – bo wiadomo, że w tej perspektywie prawie niczym – lecz z tego, jak snuje swoją opowieść. A pod tym względem jest mistrzem. Jego narracja jest bardzo zrównoważona i rytmiczna, autor efektownie i płynnie „przełącza się” z jednego bohatera na innego i często zmienia perspektywę opowiadania. Choć oczywiście fabuła Berlina dotyczy wydarzeń rozgrywających się w dwudziestoleciu międzywojennym, rozmach i poetyka opowieści budzą skojarzenia z wielkimi powieściami XIX-wiecznymi. Lutes ma ambicję, by uchwycić przedstawiany przez siebie świat i rzeczywistość międzywojennych Niemiec w całości. Ukazuje panoramę społeczną – być może momentami nawet w zbyt czytelny sposób, dziergając tę epickość bardzo po bożemu, zgodnie z prawidłami konstruowania obszernych opowieści. Wszystko idzie gładko i bezkolizyjnie, jeśli chodzi o narrację – jest ona bardzo stonowana i pozbawiona znaczących napięć. Wystarczy, że w samej fabule napięcie i nerwowość są nazbyt wyczuwalne.

**Przemysław Zawrotny**

# Wojna gruzińska pod lupą

Ronald D. Asmus

**Mała wojna, która wstrząsnęła światem.**

**Gruzja, Rosja i przyszłość Zachodu**

przełożył Jan Tokarski

Wydawnictwo Res Publica Nova

Warszawa 2011

Mała wojna... autorstwa Ronalda D. Asmusa jest pozycją ze wszech miar szczególną, stanowi bowiem niezwykle i ciekawe opowiadanie dla wszystkich tych, którzy pasjonują się wielką polityką międzynarodową i potrafią się delektować niuansami świata dyplomacji. Natomiast dla sięgających po nią historyków pozostaje prawdziwym polem minowym, gęsto usianym niedopowiedzianymi i przemilczanymi faktami. Niemniej tak dla jednych, jak i drugich jest to lektura absolutnie obowiązkowa.

Gdy politycy opisują wydarzenie historyczne, zwykle staje się ono jedynie okolicznością służącą do prezentacji ich własnych zapatrywań na przedstawianą problematykę. Jeśli za pióro chwytają po ustąpieniu z urzędu czy zakończeniu pełnienia sprawowanej przez siebie dotąd funkcji, koncentrują się na obronie decyzji, które podjęli samodzielnie bądź które zapadły pod ich wpływem. Powszechna znajomość tego kanonu daje czytelnikowi pewien komfort, zna on bowiem, nim przystąpi do lektury, z grubsza główne tezy i założenia autora.

+

Kiedy jednak trafia do jego rąk książka sygnowana nazwiskiem znanego doradcy politycznego, sprawy komplikują się niewspółmiernie, szczególnie jeśli trzon narracji osnuty zostaje wokół konfliktu zbrojnego poprzedzonego negocjacjami, w których interesy jego kraju reprezentowane są przez ekipę rządową o wizji polityki zagranicznej odbiegającej od tej, jaką promowali ci korzystający z jego wiedzy. Taką też specyfikę ma Mała wojna...

Zasadnicza treść polskiego wydania opatrzona została wstępem obecnego ministra spraw zagranicznych RP, Radosława Sikorskiego, wymienionego zresztą w głównym tekście. Polityk z racji pełnionego urzędu brał udział w opisywanym na łamach książki szczycie NATO w Bukareszcie. Szef polskiej dyplomacji, poza krótkim fragmentem, w którym potwierdza słuszność spostrzeżeń i wniosków Asmusa, nie wychodzi poza wspomniany wyżej kanon, właściwy politykom komentującym wydarzenia z przeszłości, w których sami uczestniczyli.

Prawdziwą ucztę dla miłośników analizy politycznej stanowić może już będące integralną częścią książki słowo wstępne, które napisał podsekretarz stanu w administracji Billa Clintona, naukowiec, tłumacz i polityk Strobe Talbott. Krótka, zwięzła i uderzająca bezpośredniością ocena negatywnych konsekwencji, jakie pozostawiła po sobie wojna pięciodniowa, stanowi ciekawe dopełnienie konkluzji Asmusa.

Zgodnie z tytułem, treść Małej wojny... osnuta została wokół wydarzeń gruzińsko-rosyjskiego konfliktu zbrojnego w sierpniu 2008 roku. Punktem wyjścia, od którego rozpoczyna swą narrację Asmus, jest wydanie przez Michaiła Saakaszwiliego rozkazu ataku na rosyjskie jednostki wojskowe. Autor stara się przybliżyć przesłanki, jakimi kierował się, jego zdaniem, gruziński przywódca, podejmując tę kontrowersyjną i dalekosiężną

w skutkach decyzję. Nie wdaje się przy tym w szczegóły jego biografii, lecz koncentruje na bieżącej sytuacji, panującej w krytycznym dla dokonania takiego wyboru okresie. Następnie, sięgając po retrospekcję, kreśli krótki rys historyczny relacji gruzińsko-rosyjskich, w którym przedstawia ich złożoną naturę i postępujący stopniowo rozdźwięk w stosunkach bilateralnych obu tych państw. Niestety, ogólnikowość i selektywność doboru faktograficznego mogą rozczarować czytelnika tej części książki.

Wyśmienicie rehabilituje się jednak autor w rozdziale poświęconym „precedensowi kosowskiemu”, w którym ciekawie przedstawia związek przyczynowo-skutkowy między uznaniem niepodległości tego państwa przez Zachód a sprawą osetyjską czy abchaską. Razić może jedynie wybiórcza żonglerka rezolucjami RB ONZ i odwoływanie się jedynie do tych, które są zgodne z przyjętą argumentacją. Pewne wątpliwości budzić mogą też stwierdzenia typu: „W Kosowie 90-procentową większość etniczną stanowili Kosowianie. W Abchazji Abchazi stanowili mniejszość”. Choć brak obiektywizmu w nie mającej charakteru naukowego książce trudno uznać za zarzut, subiektywne podejście do niektórych kwestii nie musi też zachwycać.

Dotyczy to także kolejnych dwóch rozdziałów. Autor z niezwykłym kunsztem opisuje w nich grę dyplomatyczną, której stawką jest przyszłość Gruzji. Według Asmusa, punktem zwrotnym, od którego rozpoczyna się końcowe odliczanie przed zbrojną konfrontacją, stają się ustalenia bukareszteńskiego szczytu NATO, w którym uczestniczył Władimir Putin. Nie brak tu akcentów polskich, związanych między innymi z postawą nieżyjącego prezydenta Lecha Kaczyńskiego, co podnosi atrakcyjność książki dla rodzimego czytelnika.

Utrzymany w ryzach porządku chronologicznego faktograficzny zapis działań wojennych,

w którym silniej niż w pozostałych częściach przebijają się elementy reportażu, usatysfakcjonować może nawet miłośników tego gatunku literackiego. Nie odbierają one bynajmniej walorów poznawczych, szereg informacji oraz zamieszczone tu szczegóły mają charakter zupełnie unikatowy i sama wzmianka o nich stanowi trudny do przecenienia dla osób zajmujących się zagadnieniem punkt zaczepienia dla dalszych poszukiwań badawczych.

Mocną stroną książki i być może najlepszą jej częścią jest wnikliwa ocena konsekwencji wojny pięciodniowej i powstałego w jej wyniku status quo w regionie oraz stosunkach międzynarodowych na linii Federacja Rosyjska – Zachód. Trudno podobnie pochlebną opinię wyrazić o końcowym rozdziale Gruzja, Rosja i przyszłość Zachodu, który po lekturze poprzedzających go stron może rozczarowywać.

Po zapoznaniu się z całością trudno się powstrzymać od pretensji do Asmusa, który wzorem większości amerykańskich polityków, a nawet przedstawicieli tamtejszych środowisk naukowych, nie dostrzega w sposób dostateczny, a w najlepszym wypadku ją marginalizuje, fundamentalnej różnicy między byłą republiką związkową ZSRR a europejskimi państwami dawnego bloku wschodniego. Zestawienia, w których porównuje się panującą w nich sytuację, są tego przejawem. Tak też przemiany w Gruzji, ubiegającej się o członkostwo w NATO, nie są oceniane na tle Armenii czy Azerbejdżanu, lecz państw, które w pierwszej kolejności zostały przyjęte do organizacji, z zupełnym pominięciem punktu wyjścia, gdy rozpoczynały swe starania.

Inne drobne zastrzeżenie, dotyczące już bezpośrednio polskiej edycji, to przekład. Rzekomo jest z nim jak z kobietą – „piękny albo wierny” – a jedynie najlepszy z najlepszych tłumaczy może wyjść poza te ramy. Nie jest dobrze, jeśli nie

spełnia on któregoś z wymienionych walorów, a korektorzy nie potrafią tego naprawić. Kalki językowe z idiomów oraz mylone zaimki nie są bynajmniej najślabszą stroną, trudno za to przejść obojętnie wobec niektórych zniekształceń nazw geograficznych. Wystarczyło sięgnąć po atlas bądź choćby ostatnie wydanie *Historii Gruzji* Wojciecha Materskiego, aby wprowadzić niezbędne poprawki i zgodnie z zasadami zapisać chociażby nazwę tunelu, którym przechodziły wojska rosyjskie, jako Tunel Roki.

Niemniej *Mała wojna...* Ronalda D. Asmusa warta jest polecenia nie tylko jako lektura zawierająca bogaty materiał faktograficzny. Przybliżony za pomocą doskonałej narracji podnosi oczywiście jej wartość poznawczą, ta jednak tkwi głównie w prowadzonej przez autora analizie politycznej wydarzeń oraz wyciąganych wnioskach. Ich znaczenie nabiera szczególnej wagi przez pryzmat osoby samego Ronalda D. Asmusa i jego zawodowej kariery.

**Piotr Kwiatkiewicz**